

Co każdy Polak powinien wiedzieć o nacjonalizmie ukraińskim!

O ile pewna wiedza o zbrodniach ukraińskich funkcjonuje w obrębie społeczeństwa polskiego mimo jej długotrwałego marginalizowania czy wręcz tępienia przez różne czynniki w kraju i na emigracji to wizerunek ukraińskiego nacjonalizmu jest dość niejasny. Przyczyniły się do takiego stanu rzeczy zideologizowane interpretacje samego zjawiska nacjonalizmu jakimi karmiona nas w latach PRL-u i co dalej czynią w sposób nieco zmodyfikowany obecne środowiska liberalno-lewicowe. Pomijano na ogół kwestie zróżnicowania tego kierunku oraz rolę kultur i religii poszczególnych narodów wyznaczających aksjologiczne ramy dopuszczalnych zachowań. Nad rozpowszechnioną terminologią zaciążyła już w latach dwudziestych ubiegłego wieku również polityka II Międzynarodówki, która wszelkie ruchy antylewicowe oraz antyliberalne „ochrzciła” mianem faszyzmu stawiając je tym samym w jednym rzędzie w reżimem Mussoliniego. W powodzi takich opinii jak i innych przyczyn nie wiele mających wspólnego z niezależną naukową analizą utonął także nacjonalizm ukraiński nie tylko jako doktryna ściśle polityczna ale i jako nadający jej szczególny wyraz system wartości. Przyjrzyjmy się więc jemu bliżej.

Najpierw zatrzymajmy się przy kwestii czynników, które zamazują właściwy obraz tego kierunku. Jest ich co najmniej kilka. Już w latach rządów sanacji obowiązywała doktryna, że ZSRS można rozbić przy pomocy narodów zamieszkujących to państwo, które jednak pragną wolności i niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim najliczniejsi wśród nich Ukraińcy. Dlatego też polityka w stosunku do tej mniejszości w Polsce była stosunkowo liberalna (tzw. „eksperyment wojewody Józefskiego”), a zakres swobód znaczny. Znamiennym faktem jest, że główna teoretyczna praca ideologa ukraińskiego Dmytro Doncowa pt. *Nacjonalizm* swobodnie wyszła drukiem w Żółkwi pod Lwowem. Doktryna sanacyjna poprzestawała na koncepcji państwowej asymilacji mniejszości narodowych, wstrzymując się na tym polu przed polityką właściwą dla kierunków nacjonalistycznych, które praktykowały ich wynaradawianie. Taka sytuacja oznaczała możliwość działania na terenie II Rzeczypospolitej różnych organizacji i osób związanych z nacjonalizmem ukraińskim,

byleby tylko nie wchodziły w konflikt z obowiązującym prawem i wykazywały się oficjalnie lojalnością w stosunku do państwa polskiego. W takiej sytuacji mógł dość swobodnie działać wspomniany wyżej Doncow zwłaszcza, że jego doktryna definiująca pożądany kształt nacjonalizmu ukraińskiego miała charakter wyraźnie antyrosyjski. Sugerował on tam konieczność wyzwolenia narodu ukraińskiego spod wszelkich wpływów rosyjskich, nie tylko w sensie politycznym lecz także kulturowym i mentalnym. Doncow walczył z ukraińskim „prowansalstwem”, pod którym to mianem rozumiał dużą zależność Ukraińców od wpływów nie tylko polityki ale także i kultury rosyjskiej. Jego skojarzenia sytuacji ukraińskiej z Prowansją było bardzo trafne, gdyż kraina ta pierwotnie wysoko rozwinięta w ciągu wieków została zdominowana przez północną Francję. Taka postawa nie mogła być niemiłe widziana w ówczesnej Polsce, która popierała tzw. prometeizm, a również i dzisiaj jest praktykowana w naszym kraju. W latach II Rzeczypospolitej zwłaszcza w kręgach piłsudczykowskich uważano, że nacjonalizm ukraiński da się skanalizować przeciwko Rosji sowieckiej, zyskując w ten sposób wyraźny atut i nic nie tracąc w zamian. Rachuby takie okazały się jednak całkowicie błędne. Zauważano jedynie tylko antyrosyjski i polityczny aspekt problemu ukraińskiego. I tak, jak można sądzić myśli się w wielu środowiskach politycznych w Polsce jeszcze dzisiaj.

Patrząc się na problem ukraiński z perspektywy wydarzeń, które doprowadziły w końcu XX wieku do dekompozycji ZSRS oraz zainspirowały dalszy rozwój wypadków na Ukrainie trzeba przypomnieć pogląd Zbigniewa Brzezińskiego, który stwierdzał, iż niepodległe państwo ukraińskie nie było wyśnionym ideałem milionów jego mieszkańców. Było bowiem pewnym kaprysem historii i „produktem” rozpadu ZSRS. Mieszkańcy wschodniej i południowej Ukrainy, jeśli nie są nawet Rosjanami, to zostali w dużym stopniu zrusyfikowani. Pamiętajmy, że tereny te należały do lat osiemdziesiątych XVIII w. do Chanatu Krymskiego, a dopiero w następnych dekadach zaczęła tam docierać kolonizacja słowiańska. Inna sytuacja jest na zachodzie kraju, który do roku 1939 znajdował się w granicach polski. Tam nacjonałiści – kontynuatorzy OUN - mają zdolność „reanimacji” narodu i nadania mu ponownie aktywnego charakteru po latach sowietyzacji i połączonej z nią rusyfikacji.

O roli ukraińskich nacjonalistów i ich mitu w procesie uświadamiania

narodowego w wieku XX jak i dzisiaj prof. Włodzimierz Pawluczuk – socjolog i religioznawca w książce poświęconej współczesnej Ukrainie pt. *Ukraina. Polityka i mistyka* wydanej w samym końcu XX w. - pisał co następuje:

Nie byłoby niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonalizm, gdyby nie UPA, gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej „ruskiej” masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśliby wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymizację pełnej niepodległości tego kraju.

Głównym reprezentantem ukraińskiej myśli nacjonalistycznej stał się Dmytro Doncow. O randze i zakresie jego wpływów tak pisał na łamach paryskiej „Kultury” Józef Łobodowski: *gdy chodziło (w latach II RP – B.G.) o znaczną część społeczeństwa (ukraińskiego – B.G.), a zwłaszcza o młode pokolenie, (Doncow – B.G.) był niemal wyłącznym władcą uczuć i myśli. Młodzi nacjonałiści z OUN widzieli w nim przywódcę z powszechnej nominacji, ideologa o niewątpliwym autorytecie, niemal narodowego proroka.* Nieco inaczej chociaż w istocie rzeczy bardzo podobnie scharakteryzował jego rolę autor liczącej około 2500 stron pracy pt. *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego jako odmiana faszyzmu* dr hab. Wiktor Poliszczuk. Według jego opinii *istnieje oczywista spójność między doktryną D. Doncowa, programowymi (i innymi) uchwałami i postanowieniami OUN oraz praktyką ukraińskiego ruchu nacjonalistycznego, poczynając od UWU (Ukraińska Wojskowa Organizacja – B.G.) poprzez OUN i na UPA kończąc, od 1920 do 1950 roku.*

Doncow nakreślił w wymienionej tu pracy nie tylko ramy ideologiczne ukraińskiego nacjonalizmu ale sformułował jego aksjologiczne podstawy różniące się diametralnie od kształtów wielu innych doktryn nacjonalistycznych. Na pierwszy plan wysuwa się zawarta w jego tekstach filozofia człowieka i ściśle związana z nią cała filozofia społeczna oraz zaprezentowana tam aksjologia stanowiąca rdzeń szowinistycznego nacjonalizmu o skrajnym charakterze. Takiej aksjologii nie posiadał nigdy nacjonalizm polski, w żadnej ze swoich odmian, nie mówiąc już o tzw. „młodych” lansujących w końcu międzywojnia ideę Katolickiego Państwa Polskiego Narodu, jak

też i o uznawanej przez wielu za „neopogańską” doktrynie Zadrugi na czele z jej głównym teoretykiem Janem Stachniukiem, która stanowiła tylko swoistą ideologię pracy i rozwoju gospodarczego. Dlatego też próby stawiania jakichkolwiek znaków równości między nacjonalizmem polskim a ukraińskim stanowią duże nadużycie lub są świadectwem braku orientacji danego badacza w problematyce wykraczającej poza faktografię historyczną. Metodolog historii profesor Topolski krytykował więc tzw. „historię wydarzeniową” pozostawiającą poza rozważaniami istotne problemy dziejowe.

Jaki więc system wartości proponował Doncow? Z jego *Nacjonalizmu* dowiadujemy się, że naród - „nacja” stanowi osobny gatunek w przyrodzie. Nacje pozostają więc między sobą w stanie nieustającej wojny, walcząc pomiędzy sobą o miejsce pod słońcem i prawo do istnienia. Innej dla nich alternatywy Doncow nie przewiduje. Tak widziany przez tego ideologa świat miał być światem wojen narodu ukraińskiego ze wszystkimi, o przestrzeń, o panowanie, o zniszczenie konkurentów i przeciwników. W takim świecie naród - „nacja” staje się wartością najwyższą wyrastającą ponad Boga i wszystkie inne wartości szanowane przez cywilizowane narody, Hasłem, które propaguje Doncow jest *Nacja ponad wszystko*.

Także stosunki panujące wewnątrz niej miały by być odbiciem świata zwierzęcego. Powinna tam obowiązywać hierarchia, na czele stałby wódz o nieograniczonej władzy. Widzimy tu jasno strukturę właściwą dla włoskiego faszystów i hitleryzmu. Wódz miałby do dyspozycji tzw. mniejszość inicjatywną – kategorię ludzi uznanych za lepszych od reszty narodu, który w swojej masie był przez niego traktowany dość pogardliwie. Ta mniejszość inicjatywna miałaby prawo stosowania wobec reszty społeczeństwa *twórczej przemocy*, co oznaczało przy zupełnym nie liczeniu się przewodniej elity z opinią społeczną, szerokie stosowanie przymusu i represji. Taką praktykę widzimy już w obrębie UPA, gdzie terror w stosunku do członków był na porządku dziennym. Ową mniejszością inicjatywną był OUN. Mamy tu więc do czynienia z dyktaturą jednej partii, która powinna zdynamizować i podporządkować sobie masy, a opornych i sceptyków po prostu usuwać albo też nawet fizycznie likwidować. Wiele takich wypadków jest znanych z historii OUN. Aktywizacja narodu według Doncowa miałaby odbywać się zgodnie z pewnymi zasadami, które nazywał on *siłami motorycznymi nacjonalizmu ukraińskiego*.

Na pierwszym miejscu ideolog ten stawiał **wolę** . Uznawał ją za czynnik decydujący o istnieniu narodu - „nacji”. W związku z tym pisał: *na tej woli (nie na rozumie), na dogmacie (nie na udowodnionej prawdzie) (...) musi być zbudowana nasza narodowa idea.*

Drugim czynnikiem była **siła**. Tu Doncow powoływał się na Darwina , mówiąc: *teoria Darwina tłumaczy postęp zwycięstwem silniejszego nad słabszym w nieustannej walce o byt.*

Przemoc to kolejna siła motoryczna ukraińskiego nacjonalizmu. Doncow poucza swoich czytelników, że *bez przemocy i żelaznej bezwzględności niczego w historii nie stworzono (...) przemoc, żelazna bezwzględność i wojna oto metody, przy pomocy których wybrane narody szły drogą postępu,* i dodaje za Sorelem: *przemoc to jedyny sposób, pozostający w dyspozycji (...) narodów **zbydlęconych przez humanizm.** Doncow tak rozumie rolę nacjonalistycznej elity – mniejszości inicjatywnej – ustanawia (ona – B.G.) swoją prawdę, jedyną i nieomylną, młotem wbija tę wiarę i tę prawdę w zbuntowane mózgi ogółu, bezlitośnie zwalczając niedowiarków.* Tym samym wyklucza wszelki pluralizm, zapowiadając reżim totalitarny. **Ekspansja** jako siła motoryczna nacjonalizmu ukraińskiego wynika z uznania narodu - „nacji” za gatunek w przyrodzie. Doncow powołuje się tu na Woltera, według którego *pragnienie świetności swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia swoich sąsiadów,* i dodaje od siebie: *ekspansji swego kraju wyrzeka się tylko ten, u kogo całkowicie obumarło poczucie patriotyzmu. Prawo ekspansji istniało, istnieje i istnieć będzie. Absurdem jest ogólnoludzki punkt widzenia w polityce.* Doncow uznaje Ukraińców za naród wybrany. Według jego słów są oni stworzeni z gliny, z jakiej Bóg tworzy narody wybrane. Najczęściej kwalifikuje się takie stwierdzenia jako przejaw rasizmu.

Kolejnymi siłami motorycznymi ukraińskiego nacjonalizmu są jeszcze: **fanatyzm, bezwzględność i nienawiść**. Według Doncowa *fanatyk uznaje swoją prawdę za objawioną, którą mają przyjąć inni.* Stąd też płynie jego agresja i brak tolerancji wobec innych poglądów. Fanatyzm, jak twierdzi ten autor, jest zbudowana na głęboko zakorzenionej skłonności do konfrontacji, a nie do współpracy. Także **amoralność** zajmuje ważne miejsce w katalogu cech ukraińskiego nacjonalizmu spod znaku OUN. Celem „moralności” wyznawanej przez ten nacjonalizm jest *silny człowiek* , a nie

człowiek w ogóle. W walce o byt, którą przyjmuje Doncow i jego uczniowie jako naczelną zasadę, obce jest moralne pojęcie sprawiedliwości i miłości. Według niego *tylko filistrzy oraz ludzie z obumarłym instynktem życia postępują moralnie i odrzucają wojnę, zabójstwa i przemoc. W przyrodzie nie ma bowiem humanizmu i sprawiedliwości. Jest tylko siła (życie) i słabość (śmierć).*

Oto podane w największym skrócie podstawowe zasady ideologii OUN wyłożone w *Nacjonalizmie*, głównie pracy naczelnego ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncowa., który poza bieżącą polityką sięgnął także w sferę wartości. Jak widać są one duchem bardzo bliskie nazizmowi. **Podobnego języka nie dostrzeże czytelnik w żadnej publikacji polskich nacjonalistów co należy podkreślać bardzo mocno.** Był to inny świat!

Tu trzeba zastanowić się jeszcze nad kwestią na jaki grunt społeczny padały podobne zachęty i propozycje nacjonalistów z OUN i UPA. Aby uzmysłowić sobie ich wagę i siłę sprawczą trzeba przypomnieć o sytuacjach kiedy to nacjonalizm ukraiński jako typ ideologii nie dotarł jeszcze do mas, a masy te nawet nie były szczególnie zainteresowane niepodległością. Mamy tu na uwadze lata po upadku caratu kiedy to na Ukrainie zaczęła się anarchia. Obrazy z życia na terenach Żytomierszczyzny i Kijowszczyzny, ukazane nam przez mieszkające tam wówczas polskie pisarki, dostarczają przerażających epizodów. Wznawiane niedawno powieści Zofii Kossak-Szczuckiej - *Požoga* oraz Marii Dunin-Kozickiej - *Burza od wschodu* przedstawiają obrazy wstrząsające. Miejscowe ukraińskie chłopstwo chcąc rugować z ziemi tamtejszych polskich właścicieli, którzy wraz ze współżyjącą z nimi inteligencją i innymi kategoriami ludności polskiej stanowili wówczas około 5% populacji wymienionych regionów dopuszczało się na nich rozmaitych bestialstw. Na kartkach wspomnianych właśnie książek można dowiedzieć się o wyłupywaniu ofiarom oczu, zakopywaniu żywcem i innych wymyślnych torturach. Nie były to zbrodnie inspirowane przez jakieś organizacje ani ideologie. Miały one charakter inicjatyw indywidualnych ale dobitnie świadczyły o poziomie moralnym ukraińskiej wsi. Ich mieszkańcom chodziło o własne korzyści, o ziemię, a nie o własne państwo. Nic dziwnego, że w dwadzieścia parę lat później na zachodnim Wołyniu będącym do roku 1939 częścią II Rzeczypospolitej, a później we Wschodniej Małopolsce doszło do masowych inspirowanych już przez

nacjonalistów z OUN, szczególnie wyszukanych bestialskich aktów zbrodni na masową skalę, które według obliczeń badaczy miały pochłonąć ponad 120 000 zamordowanych Polaków. Obliczeniami strat polskich zajmowali się różni autorzy a należał do nich także wymieniony już wyżej Wiktor Poliszczuk, który w swojej książce *Dowody zbrodni OUN i UPA* wydanej w Toronto w roku 2000 przedstawił w sposób udokumentowany tragiczne wydarzenia martyrologii Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach okupacji niemieckiej.

Bardzo interesującą sprawą jest również opinia dotycząca ukraińskiego nacjonalizmu na terenach II Rzeczypospolitej przekazana w pracy jednego z ukraińskich biskupów grekokatolickich Grzegorza Chomyszyna. Nosi ona tytuł *Problem ukraiński* i została wydana w miesięcznik *Nasza Przyszłość* w roku 1933. Autor jest bardzo krytyczny w stosunku do współczesnego mu nacjonalizmu ukraińskiego. Jak można wnosić na podstawie jego pracy, stoi on także na gruncie nacjonalizmu, ale ma to być *nacjonalizm pozytywny*, czyli respektujący wartości chrześcijańskie. Wśród Ukraińców zamieszkujących ziemie II Rzeczypospolitej nie dostrzega on jednak takiego. Ten, który się tam rozwija to wg. słów biskupa *obłądny nacjonalizm*, (który - B.G.) *prowadzi do pogańskiego światopoglądu*. W cytowanej tu wypowiedzi padają także i takie słowa, jak *destrukcyjny, zatruty czy wypaczony* i takim w rzeczywistości można nazwać światopogląd Dmytro Doncowa i innych mniej ważnych ideologów z tego samego kręgu powiązanego w taki czy inny sposób z złożoną w 1929 roku OUN i późniejszymi jej frakcjami. Tego typu ideologia mogła znaleźć podatny grunt jedynie w społeczeństwie o powierzchownej religijności i wśród zmaterializowanego, jak pisał Chomyszyn, duchowieństwa. Także o religijności współczesnej sobie inteligencji ukraińskiej biskup pisał: *ogół inteligencji naszej (...) albo jest liberalny, albo też ateistyczny, (...) Reszta zaś to katolicy raczej z imienia*. Z dalszej treści pracy Chomyszyna można się dowiedzieć, że duchowieństwo nie potrafiło, czy też wcale nie chciało podporządkować ideologii nacjonalistycznej wartościom katolicyzmu, a wręcz odwrotnie dopuszczało dominację darwinistycznego nacjonalizmu nad sferą religii. Biorąc pod uwagę właściwości tamtejszych mas skutki okazały się tragiczne. Tymczasem wśród społeczeństwa polskiego zachodził proces *zespalandia nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową*. Był to proces odwrotny.

Współcześni nacjonałiści ukraińscy nawet demonstrując w rozmowach przychylny stosunek do obecnej Polski i chęć utrzymywania z nią pozytywnych stosunków, co jest potrzebne Ukrainie zwłaszcza wobec wojny z Rosją (np. Prawy Sektor) nie chcą o tym mówić. Proponują porzucenie sporów historycznych co wiadomo do czego ma służyć. Nie udają się więc próby przeprowadzenia ekshumacji pomordowanych przez UPA i jej współpracowników Polaków. Nasze władze nie umieją załatwić tej sprawy lub opór Ukrainy jest tak duży, że nic się nie dzieje na tym polu. Niektóre grupy nacjonalistów mówią natomiast o rewindykacjach terytorialnych od naszego kraju (np. Socjal-Nacjonalna Asamblėja). Chodzi im o 19 pogranicznych polskich powiatów.

Niepokojący jest sposób myślenia o problematyce ukraińskiej jaki reprezentują rozmaite środowiska w obecnej Polsce. Opublikowana w ubiegłym roku książka Marka Wojnara pt. *Imperium Ukraińskie- źródła idei i jej miejsce w myśli politycznej ukraińskiego nacjonalizmu integralnego w pierwszej połowie XX wieku* szczegółowo opowiada o różnych imperialnych pomysłach ukraińskich, które najczęściej miały charakter czysto teoretyczny i życzeniowy bez wpływu na jakąkolwiek rzeczywistość polityczną. Były natomiast wyrazem tęsknot do panowania Ukrainy zresztą nie tylko w Europie, ale nawet i na sporych przestrzeniach Azji gdzie kolonizacja ukraińska docierała w miarę zawłaszczania kolejnych połaci tego kontynentu przez carską Rosję. Roi się tam od perspektyw ujednoczenia narodowościowego tych obszarów, które przecież nie były i nie są jednolite pod tym względem. Problem polityki narodowościowej jest wprost wpisany w kwestie geopolityczne i imperialne. Autor jednak nic właściwie na ten temat nie pisze, a jeżeli już coś, to bardzo zdawkowo bez roztrząsania tego tematu. Problematyka geopolityczna jest właściwie związana z etniczną dotyczy bowiem przestrzeni, na której mogą bytować albo wszyscy razem albo tylko ci a nie inni. Wręcz aroganckie jest tam też potraktowanie dorobku naukowego dra hab. Wiktora Poliszczuka, którego praca habilitacyjna, jak i cały dorobek naukowy został pozytywnie oceniony przez piszącego te słowa, który wystąpił w roli recenzenta jego habilitacji, jak i przez pozostałych recenzentów. Podobnie dr Wojnar potraktował książkę Lucyny Kulińskiej pt. *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, która podjęła w niej temat także „fatalny” dla sympatyków

ukraińskiego nacjonalizmu jak też i oportunistycznych historyków, którzy najchętniej starają się przemilczać różne wstydliwe momenty ukraińskiego nacjonalizmu ze względu na wiejące w bieżącej polityce wiatry lub osobiste korzyści. Tu nie chodziło o jakąś krytykę z wyszczególnianiem napotkanych niedociągnięć ale prostą anihilację autorów i ich dzieł. Wydaje się, że problem tytułowy książki Kulińskiej zasługuje na uwagę bo dotyczył żywotnych problemów II Rzeczypospolitej więc trudno go ignorować. Piszącemu te słowa przypomina się wypowiedź radiowa Jerzego Giedroycia, w której stwierdził, że zagadnienie mordów UPA na Polakach powinno po prostu *zostać zapomniane*. Będąc z nim w kontakcie listownym nie zdążyłem zareagować na to w odpowiedni sposób bo dokładnie w dwa tygodnie po tym wystąpieniu już nie żył. On również nie dopuszczał do głosu Wiktora Poliszczuka i nie chciał w „Kulturze” publikować żadnych jego tekstów. Natomiast królowali tam Ukraińcy, a dyskusja, jeżeli można tak nazwać nieliczne wypowiedzi o okupacyjnych zbrodniach Ukraińców, była w swojej formie zbliżona do sposobu podchodzenia do różnych niewygodnych tematów w propagandzie PRL-u. Przedstawiłem to w osobnym artykule pt. *Problematyka ukraińska w paryskiej „Kulturze” w latach 1989 – 2000* zamieszczonym w „*Sprawach Narodowościowych*” z 2007 roku. Jak sobie przypominam jeden z autorów występujących na łamach paryskiej „Kultury” po prostu mówił - *to była wojna* - i takie podsumowanie miało wystarczyć jako odnośnienie się do popełnianych zbrodni. Wojnar w swojej książce, która jest zbiorowiskiem drobiazgowych faktów, nie bierze pod uwagę jakie postacie tworzyły ramy dla całych formacji politycznych, a jakie były twórcami szczegółowych propozycji. Jak widać nie czuje się dobrze w kwestiach zagadnień aksjologicznych, które miały w dziejach często olbrzymie znaczenie. Nie rozumie co to jest *nacjonalizm chrześcijański* i *nacjonalizmy świeckie* czy wręcz *neopogańskie*. Nie wie, że wpływ wartości religijnych czy przynajmniej pochodnych od religii wpływał nieraz w sposób kardynalny na dziedziny życia choćby na gospodarkę, kształtując specyficzne postawy. Patrz np. ***Etyka protestancka a duch kapitalizmu Maxa Webera*** i inne prace podobnego typu. Imputując Poliszczukowi *emocjonalny ton* wobec badanych zagadnień sam demonstruje w swojej książce swoiste lekceważenie w stosunku do zbrodni popełnianych na narodzie polskim w latach drugiej wojny światowej przez nacjonalistów ukraińskich i ich popleczników dybiących na cudze mienie.

Autor *Imperium Ukraińskiego*, jak sam pisze, współpracuje z takimi historykami, których tendencyjność jest faktem. Nasuwa się tu postać prof. Motyki. Czy chodzi o sympatie polityczne czy o zwykły oportunizm aby się „nie wychylać” czy o coś jeszcze więcej to inna sprawa. Rozprawianie o *konflikcie polsko-ukraińskim*, co czynił wymieniony tu autor, a nie nazywanie spraw po imieniu, już podważa jego wiarygodność. Wspominany Wiktor Poliszczuk określił dość dosadnie Motykę w artykule pt. *Naukowe manowce Grzegorza Motyki. Polemika z książką G. Motyki pt. Ukraińska partyzantka 19452-1960*. Również krytykował traktowanego z uznaniem przez Wojnara Romana Wysockiego w tekście pt. *Podręcznik nacjonalisty ukraińskiego. Polemika z książką Romana Wysockiego pt. Organizacja Ukraińskich nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*. Obydwa artykuły wydałem w redagowanej przeze mnie pracy zbiorowej pt. *Materiały i Studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, Kraków 2008. Jeśli do tych informacji dodamy wielokrotne próby torpedowania różnych inicjatyw podejmujących badania czy publikowanie świadectw o tragicznych relacjach polsko-ukraińskich w latach czterdziestych XX wieku (np. rozbijanie zabrania naukowego w lokalu PAU w Krakowie w roku 1997) to staje się jasne, iż książka Wojnara plasuje się w szeregu szczegółowych opracowań nie zdolnych do głębszej interpretacji ważnych wydarzeń historycznych, a w rzeczywistości lekceważy to co było najistotniejsze w toku dziejów i napędzających je mechanizmów.

Oczywiście można się spodziewać, że znajdą się tacy, dla których zamieszczone tu opinie będą się wydawały jako coś niestosownego w obecnej sytuacji politycznej–myślę tu o agresji państwa rosyjskiego na Ukrainę. W rzeczywistości dla ludzi, którzy widzą świat jako dwu- kolorowy, w którym występują siły złe, a z drugiej też dobre, takie zagadnienia są niepotrzebne. Dla nich jawi się imperialistyczna Rosja kontra szlachetna Ukraina i nic więcej. Ja jednak zwracam się do czytelników, którzy zastanawiają się nad złożonością otaczających nas spraw. Nie ulega wątpliwości, że w obecnej sytuacji musimy wytrwale popierać Ukrainę. Leży to bowiem w naszym interesie narodowym. Jej całkowity upadek byłby stanowczo niekorzystny dla Polski. Tak więc wszelkie prorosyjskie „uśmiechy” są gestami wrogimi. Jednak poczucie polskiej racji stanu wymaga myślenia nie tylko o tym co jest dzisiaj i co może stać się nawet jutro ale także powinno uwzględniać przypuszczalne sytuacje mogące nastąpić pojutrze i nawet jeszcze

później. Czy jest nam w przyszłości potrzebna potężna Ukraina – kraj dwa razy większy od Polski, wysoce urodzajny z wielkimi złożami bogactw kopalnych, nieźle uprzemysłowiony i być może zaprzyjaźniony także z tymi, którzy w dziejach bardzo często nas nie kochali, a wręcz dążyli do naszej zguby. Może należy wybrać Ukrainę ograniczoną od wschodu i południa mniej więcej tak jak przebiegała tam granica Pierwszej Rzeczypospolitej do powstania Chmielnickiego. Taki kraj powinien być bardziej skory do zrozumienia, iż z Polską powinna go łączyć przyjaźń i konieczna bardzo ścisła współpraca. Problem, jak można sądzić leży także i w tym, że nie wiadomo jak ukształtuje się naród ukraiński, który co podkreślali niektórzy z zajmujących się problemem, jeszcze nie tak znów dawno składał się w dużej swojej części z tzw. „tutejszych”. Czy staną się tam coraz to bardziej popularnymi idee nacjonalistyczne, które utrwalą się na tyle, że powstanie nad Dnieprem odmienna w stosunku do Europy mentalność. Zamienne jest, iż według obserwatorów sytuacji na dzisiejszej Ukrainie 38 % jej mieszkańców uważa, iż separatyści ze wschodniej części kraju powinni być torturowani! Odpowiedzialni za zbrodnie ludobójstwa podczas drugiej wojny światowej i zaraz po niej są obecnie uznawani, przynajmniej na zachodniej Ukrainie, za bohaterów. Otacza się tam kultem takich zbrodniarzy jak Roman Szuchewycz czy Roman Kłaczkiwski, a Stefanowi Banderze buduje się panteony. Specjalnego pomnika doczekała się także we Lwowie dywizja SS Hałyczyna, której członkowie wymordowali polskich mieszkańców Podkamienia, Huty Pieniackiej czy Palikowy. Jest to chyba jedyny pomnik wystawiony w Europie ss-manom. W roku 2015 władze Ukrainy uznały członków UPA za kombatantów. Czy to nie są czynniki działające na psychikę następnych pokoleń? Daleką nieufność wzbudzają więc tu i ówdzie pojawiające się w Polsce zdania, że ówczesne ukraińskie pokolenie widzi w nacjonalistach tylko bojowników z Rosją?

Oczywiście popierajmy dzisiaj Ukrainę bo nie potrzebujemy tu Rosji ani jej wpływów. Dbajmy jednak o swoje interesy pamiętając jednak, że braterstwo broni z petlurowską Ukrainą przeciwko Rosji bolszewickiej nie doprowadziło do jakiejś trwałej koegzystencji obydwu narodów. Stosunki między nimi potoczyły się we wręcz odwrotnym kierunku. Myślmy o przyszłości także tej dalszej. Odrzućmy także przebrzmiałe hasła w rodzaj *za waszą i naszą wolność* bo one są podszyte jakąś nieprawdą. Nie zadawajmy się wzniosłymi maksymami. Obserwujmy w sposób

wnikliwy co się dzieje na Ukrainie, a raczej w duszach Ukraińców, bo jak powiedział August Comte – ojciec pozytywizmu trzeba *wiedzieć aby przewidzieć celem zaradzenia!* A wiedza to swobodna dyskusja i prawo do dostrzegania rozmaitych aspektów spraw a nie knebrowanie myśli i badań.

prof. dr hab. Bogumił Grott

historyk myśli politycznej i

religioznawca